

**SPOTKANIE PAPIEŻA FRANCISZKA
ZE WSPÓLNOTĄ ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO (WŹCH)
I UCZNIOWSKĄ LIGĄ MISYJNĄ Z WŁOCH.**

*Aula Pawła VI
Czwartek, 30 kwietnia 2015 r.*

**NIEKTÓRE PYTANIA ZADANE PRZEZ CZŁONKÓW WSPÓLNOTY
I ODPOWIEDZI UDZIELONE PRZEZ PAPIEŻA FRANCISZKA**

Paola:

Ojciec Święty – to nie tylko utarty slogan, kiedy się zwracamy tak do Ciebie – jestem Paula. Postępuję w więzieniu w miejscowości Arghillà, w Kalabrii. Spotykam się tam na co dzień z ogromem cierpienia i widzę jak wiele przeciwności napotykamy w naszym życiu. Proszę Cię Ojciec Święty o światło. Między nami, w naszym środowisku łatwo nam jest rozmawiać o nadziei. To słowo ma wydźwięk bardzo przyjazny. Ale jak rozmawiać o nadziei z człowiekiem skazanym na dożywocie i którego można jedynie zdefiniować w trzech słowach: „koniec, kara, nigdy”?

Chciałabym też zapytać jak możemy doskonalić nasze sumienia? Będąc wraz z cierpiącymi, którym pomagamy pragniemy, aby nasze poświęcenie nie było jedynie zwykłym uczynkiem dobroczynności względem bliźniego, ale by dokonywało przemiany naszych serc i uzdalniało nas do walki o lepszy świat dla nas wszystkich. Dziękuję Ci Ojciec Święty, że gdziekolwiek się znajdujemy, znajdziesz zawsze czas, aby nas wysłuchać.

Papież Franciszek

Paola, zapisałem tutaj Twoje dwa pytania. Wiesz, że lubię używać pewnych sformułowań, są to może utarte hasła, ale ich treść płynie z Ewangelii. Musimy wyjść i pójść aż na peryferia naszego życia. Wyjść, aby poprzez modlitwę i nie tylko, iść w kierunku obrzeży Bożej transcendencji. Więzienia to zapewne najbrzydsze „peryferia” naszego życia. „Peryferia” przysparzające najwięcej bólu. Zanim pójdziemy, aby nieść pomoc osobom w więzieniu, powinniśmy wprawdzie uzmysłwić sobie, że fakt, że to nie ja jestem w więzieniu jest jedynie łaską Boga. Czystą Bożą łaską. Jeśli nie popadliśmy w błędy, bezprawie, przestępstwa, niektóre z nich bardzo ciężkie, to tylko dlatego, że Bóg nas trzymał za rękę. Nie można odwiedzać więźniów z nastawieniem: „przychodzę do ciebie, aby porozmawiać z tobą o Bogu, ponieważ jesteś kimś niżej stojącym, bo jesteś grzesznikiem...” Nie, nie. Nie możemy tak myśleć, bo ja jestem większym grzesznikiem niż ty. To jest nasz pierwszy krok. Musimy tak mówić zawsze, a zwłaszcza tym biednym ludziom w więzieniu. Gdy idziemy głosić słowo Boże ludziom, którzy go jeszcze nie poznali, lub osobom, które prowadziły życie dalekie od moralności, ludziom, którzy nie znaleźli jeszcze w swoich sercach miejsca dla Boga, musimy wiedzieć, że jesteśmy większymi grzesznikami niż oni, ponieważ nie popełniliśmy tych

samych grzechów co oni tylko dlatego, że był z nami Bóg. Jest to warunek niezbędny. Nie możemy pójść na „peryferie życia” bez świadomości tego faktu. Święty Paweł to wiedział. Mówił o sobie, że jest największym grzesznikiem. Określał też siebie w bardzo niepocholebny sposób: „poroniony płód” (1 Kor 15,8). Jest to zapisane w Biblii, takie jest właśnie słowo Boże zainspirowane Duchem Świętym. Święci uważali siebie za grzeszników, bo rozumieli, że wspomaga nas łaska Boga. Jeśli ty, lub ja, lub ktoś inny nie rozumie tego, nie może otrzymać od Jezusa mandatu, misji, by iść na krańce świata, do wszystkich narodów, na peryferie.... (por. Mt 28,20). Kim były osoby, które nie były w stanie otrzymać tego daru? Ludzie zamknięci w sobie. Uczni, doktorzy prawa, ludzie zamknięci w sobie, nieakceptujący Jezusa i Jego posłania. Sprawiali dobre wrażenie ludzi kościoła, a Chrystus określił ich słowem, może niebyt ładnym, ale jakże właściwym i adekwatnym – „obłudnicy”. Tak ich nazywa Jezus Chrystus. I aby pokazać im jacy są naprawdę, Jezus obraża ich słowami „podobni jesteście do grobów pobielanych” (Mt 23,27). Ten, kto jest zamknięty w sobie nie może otrzymać daru odwagi od Ducha Świętego. Pozostanie w zamknięciu i nie będzie mógł udać się na peryferia. Proś Pana Boga, abyś była otwarta na wołanie i głos Ducha Świętego, aby pójść na peryferia. Może zdarzyć się tak, że jutro Pan poprosi cię abyś poszła też i w inne miejsce. Nie wiesz, gdzie skieruje cię nasz Pan, ale wiedz o tym, że zawsze to Bóg nas kieruje. I dokładnie to należy mówić osobom osadzonym w więzieniu, którzy zostali osadzeni i cierpią. A dlaczego tam są i cierpią, a ja nie? Ponieważ są to osoby, które nie znają Boga, nie mają nadziei na życie wieczne, w ich mniemaniu życie kończy się na „tu i teraz”. Są to osoby osądzone i skazane przez sądy, ponieważ były skrzywdzone i z różnych innych powodów... Ja natomiast uniknęłam tych wszystkich przykrych pułapek życia. A dlaczego? Za przyczyną łaski Bożej. Właśnie dzięki tej łasce powinniśmy pójść na peryferia.

Zadajesz mi pytanie: „Jak mówić o nadziei osobom będącym w więzieniu”? Ilu z nich jest skazanych na śmierć... Nie, we Włoszech nie ma kary śmierci, ale jest dożywocie. A kara dożywocia jest postrzegana jak kara śmierci. Zdajemy sobie sprawę, że stamtąd już się nie wychodzi. To trudne. Co można powiedzieć takiemu człowiekowi? Może... nie mówić nic? Weź go za rękę, płacz razem z nim, płacz razem nią. Te same uczucia ma Jezus Chrystus. Zbliż się do serca, które cierpi. Jest wiele sytuacji, w których nie potrafimy wyrazić słowami tego, co czujemy. Wielokrotnie nie możemy powiedzieć nic, bo słowa ranią. Ważne są gesty, bo właśnie gestami okazujemy miłość. „To ty jesteś skazany na dożywocie tutaj, ale wiedz, że ja jestem z tobą tutaj i dzielę się z tobą częścią życia w tym właśnie miejscu”. Dzielisz z kimś trudny dla niego czas z pomocą naszej miłości i nic więcej. To się nazywa rozpowszechnianie i szerzenie miłości.

A potem wkładasz palec w ranę: „Jak wyostrzyć nasze sumienie, aby pomoc niesiona cierpiącym służyła nie tylko nam samym, ale uzdalniała nasze serca do odważnej walki o lepszy świat?” Dobroczynność to jest tylko mały krok. Kiedy jesteś głodny, ja cię dzisiaj nakarmię. Dobroczynność to pierwszy krok do promocji dobra. Nie jest to łatwe zadanie. Porozmawiajmy o tym, jak można wspierać dzieci głodne? Jak wspierać dzieci i młodzież bez wykształcenia? Jak możemy pomagać dzieciom, które nie potrafią się cieszyć, śmiać? Dzieci, których czasami nawet nie można przytulić, które odrzucają cię z niechęcią, gdyż taki miały obraz relacji rodziców w swoim domu? Jak pocieszać i krzycieć radość w sercach osób, które

straciły pracę, będącą przecież wyznacznikiem ludzkiej godności? Jak ich pocieszyć? Nie chodzi o to, aby zanieść im pożywienie do domu, bo fakt, że rodzice sami zarobią na swoje utrzymanie wpływa na ich poczucie godności. Mówił o tym wcześniej Prezydent WZCh. Jest jedna zasadnicza różnica pomiędzy chęcią doraźnej pomocy, udzieleniem wsparcia, a dobroczynnością płynącą z naszych serc. Różnica jest taka, że ta pierwsza uspakaja nasze sumienia i naszą duszę: „dziecko jest dziś nakarmione, idę spać spokojnie”. A ta druga cię niepokoi: „muszę zrobić coś więcej ... I to jutro i pojutrze, a to, co robię...” – jest to zdrowa troska w Duchu Świętym.

To właśnie chcę ci powiedzieć. Nie chodzi o łatwą dobroczynność, ale o przemianę naszych serc. Niepokój pochodzący od Ducha Świętego w odnajdowaniu właściwych sposobów udzielania pomocy, w rozwijaniu i szerzeniu miłości wśród braci i siostr – on właśnie zjednoczy cię Jezusem Chrystusem. Postawa, o której mówię jest pokutą, krzyżem, ale też i radością. Wielką, wielką radością, o którą proście to Ducha Świętego. Nie wiem, czy to co powiedziałem jest wystarczającą odpowiedzią na twoje pytanie. Czasami mam wątpliwości, nawet jako papież, czy jestem w stanie odpowiedzieć na wszystkie wasze pytania. Jedynym, który może odpowiedzieć na wszystkie wasze pytania jest Bóg. Moim zdaniem jest słuchać i odpowiadać tak, jak podpowiada mi moja dusza, ale jest to i tak niewystarczające.

Tiziana:

Ojcze Święty, mam na imię Tiziana i pochodzę z Cagliari. Czuję się wzruszona i szczęśliwa faktem, że stoję przed Tobą i realizuję moje marzenie z dzieciństwa. Jestem członkiem Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego oraz Uczniowskiej Ligi Misyjnej, w których mogłam przeżyć doświadczenie komunii i służby. Ale dzisiaj, mówiąc z sercem na dłoni, czasami tracę nadzieję i zaufanie. Bywam tak samo słaba jak wielu innych ludzi młodych. Pomóż mnie i innym uwierzyć w to, że Bóg nas nigdy nie opuści, i że my młodzi możemy jeszcze marzyć i że tego daru nam nikt nie odbierze.

Papież Franciszek

Lubię zwracać się do młodych tymi słowami: „nie pozwólcie sobie skraść nadziei”. Twoje pytanie idzie jednak dalej: „O jakiej nadziei mówisz mi Ojcze”? Niektórzy sądzą, że nadzieja oznacza spokojne, komfortowe życie, osiągnięcie materialnego sukcesu. Tak, jest to forma nadziei, ale jest to nadzieja kontrolowana, niczym wyprodukowana w laboratorium. A o jakiej nadziei mówimy, jeżeli życie codzienne, życie zawodowe niesie tak wiele problemów i sceptycyzmu? Mogę tobie powiedzieć, że wszyscy pójdziemy do nieba. Tak, to prawda, nasz Pan jest dobry. Ale odpowiesz mi, że pragnąc lepszego świata jesteś słaba i nie wiesz jak masz to wszystko osiągnąć. Chcę na przykład *namieszać* w świecie polityki lub medycyny. Ale niekiedy natykamy się tam na korupcję, a służba przekształca się w biznes. „Chcę *namieszać* w Kościele”. Ale również i tam diabeł sieje korupcję i wiele razy do niej dochodzi. Pamiętam drogę krzyżową Papieża Benedykta XVI, który zachęcał nas do oczyszczenia Kościoła z brudów. Zawsze znajdzie się coś, co niszczy nadzieję, ale prawdziwa nadzieja jest darem Bożym, prezentem. Ta prawdziwa nadzieja płynąca od Boga nigdy nie zawodzi. Jak jednak pojąć, że Bóg nas nigdy nie opuści, że jest razem z nami na naszych

drogach? Na początku dzisiejszej Mszy Świętej czytany był wers psalmu, bardzo ładny „Boże, gdy szedłeś przed ludem Twoim, gdy kroczyłeś przez pustynię, ziemia zadrżała, także niebo zesłało deszcz... ciężary nasze dźwiga Bóg...” (Ps 68, 8-9.20). Tak, ale nie zawsze się to dostrzega. Jest tylko jedna rzecz, której jestem pewien. Jestem pewien, choć nie zawsze to czuję: Bóg idzie ze swoim ludem i nigdy go nie opuszcza. On jest jego Pasterzem. Kiedy popełnię grzech, jakiś błąd, kiedy czynię niesprawiedliwość, pytam się wtenczas: „Panie, gdzie jesteś, gdzie teraz przebywasz?” Zadaję to samo pytanie, kiedy widzę ilu niewinnych ludzi ginie. Czy można coś zrobić? Nadzieja to jedna z najtrudniejszych cnót do zrozumienia i niektórzy z wielkich tego świata, myślę, że był to Peguy, twierdzą, że nadzieja jest jedną z najpokorniejszych cnót. Nadzieja jest cnotą pokornych. Aby ten dar otrzymać należy się unieżyć przed Najwyższym. Pan nam udziela i nas wspiera. Możesz mi zadać pytanie: „Jaką nadzieję może mieć siostra pracująca od 40 lat w szpitalu na oddziale chorób nieuleczalnych, widząca jak codziennie umierają kolejne osoby?” Może ją czerpać z wiary w Boga, ale miłość jaką okazuje ta kobieta też może się wyczerpać. I zada w końcu Bogu pytanie: „Czy taki jest świat, który stworzyłeś? Czy można oczekiwać jeszcze czegoś od Ciebie”? Tracimy nadzieję, gdy stajemy wobec pokus, problemów, brutalności świata. Nadzieja pozostaje tylko w pokornym sercu. To trudne do zrozumienia, bo twoje pytanie jest bardzo głębokie. Nie można walczyć o lepsze życie bez nadziei. Służba wymaga pokory, słyszeliśmy to dzisiaj w Ewangelii. Jezus przyszedł, aby nam służyć, nie aby Jemu służono. Nadzieja to cnota charakteryzująca ludzi pokornych. Sądzę, że pójście tą drogą byłoby właściwe. Nie nasuwa mi się inny sposób odpowiedzi na twoje pytanie. Pokora i służba – te dwie rzeczy stoją na straży małej nadziei, która da ci życie.

Bartolo:

Najdroższy Ojciec Święty, nazywam się Bartolo i od 9 lat jestem duszpasterzem w diecezji. Obecnie kształcę seminarzystów i jestem wykładowcą w Międzyregionalnym Seminarium w Neapolu założonym przez Jezuitów. Jest to miejsce, w którym nie ma rzeczy niemożliwych. Od 10 lat współpracuję z ojcem Massimo Nevoła w posługując na placówkach misyjnych, w szczególności na Kubie. Nasza posługa proponowana jest młodym dorosłym z Legii Misyjnej. Uczestnicząc w posłudze misyjnej, zobaczyłem wiele zła i ubóstwa z jakim zmagają się ludzie i było to jak dotknięcie ran Chrystusa. Doświadczenia moje spowodowały kryzys, który skłonił mnie do większego poszukiwania oblicza Pana. Umocniło mnie to powołaniu kapłańskim, które widzę jako dar dla ludzi i dla Kościoła. Chciałem spytać się ciebie Ojciec, jaką wartość i potencjał może zaoferować obecny w tak wielu parafiach ruch powstały z inspiracji Ignacego, taki jak WŻCh, dla formacji chrześcijan pracujących duszpastersko oraz Uczniowska Liga Misyjna, której przyświeca misja nauczania młodych? Dziękuję.

Papież Franciszek

Prezydent WŻCh wspominał motto św. Ignacego: „kontemplatywność w działaniu”. Kontemplatywność w działaniu nie oznacza marszu przez życie patrząc w niebo, ponieważ idąc tak wpadniesz w dziurę, to pewne! Należy zrozumieć czym jest kontemplacja. Powiedziałaś jedną rzecz, która mnie zafrapowała, a mianowicie, że dotknęłaś ran naszego Pana obcując z biedą i ubóstwem w jakim żyją ludzie we współczesnym świecie. I to jest

najlepsze lekarstwo, remedium, na chorobę, która nas dotyka, a którą są obojętność i sceptycyzm utwierdzające nas w przekonaniu, że nic nie jesteśmy w stanie zrobić. Patronem obojętnych i sceptyków jest Św. Tomasz: Tomasz musiał dotknąć ran. Istnieje przepiękne rozmyślanie Świętego Bernarda dotyczące ran naszego Pana. Jesteś księdzem i możesz je odnaleźć w tekstach Liturgii Godzin dla trzeciego tygodnia Wielkiego Postu. Wejdź w rany naszego Pana. Służymy Panu, który jest zranioną Miłością. Ręce naszego Pana są rękami zranionej Miłości. Zanurzajmy się w tych ranach. Bernard wskazał, że aby być ufnym i doznać prawdziwej miłości Boga należy dotknąć ran współczesnego świata – to jest właśnie nauka katolicka – możesz odnaleźć to w 25 rozdziale Ewangelii Św. Mateusza. Dotknij ran Pana a zrozumiesz coś więcej z Tajemnicy Chrystusa, Boga Wcielonego. Oto jest właśnie przesłanie św. Ignacego – duchowość, w której na pierwszym miejscu jest Jezus Chrystus. Nie instytucje lub inne osoby, ale Chrystus Wcielony. Kiedy odprawiasz Ćwiczenia Duchowe Ignacy mówi, by widząc rany Pana płakać, poczuć ból. Duchowość ignacjańska oferuje waszemu ruchowi tę drogę. Drogę do serca Boga poprzez rany Jezusa Chrystusa. Rany Chrystusa są wszędzie: w głodnych, ignorowanych, odrzuconych, starszych, chorych, szalonych, uwięzionych... A jaki byłby wasz największy błąd? Byłoby to mówienie o Bogu bez poznania Go do końca, lub może nie znając Go wcale, lub mając tylko wyobrażenie o Bogu. Dlatego Ignacy pragnął, abyś spotkał Boga, tego prawdziwego, który Ciebie kocha, cierpiał za Ciebie i umarł za Twoje, moje i nasze grzechy. Jego rany, cierpienia można znaleźć wszędzie. W tym co powiedziałeś znajduje się właściwy klucz. Możemy rozmawiać wiele o teologii, o Bogu i o innych „dobrych” sprawach, ale właściwą drogą jest kontemplacja Jezusa Chrystusa, czytanie Ewangelii i nauka o życiu Chrystusa: kim był, co uczynił. I zakochanie się w Chrystusie. A także powiedzenie Mu, że decydujesz się iść za Nim i być takim, jak On. Możemy tego dokonać tylko poprzez modlitwę oraz dotykanie ran Pana. Nigdy nie poznasz Chrystusa, jeśli nie dotkniesz Jego ran. Ponieważ został On przebity za nas. To droga, którą oferuje nam duchowość ignacjańska. Droga dla każdego z nas. Formujesz przyszłych kapłanów. Proszę, jeśli zobaczysz inteligentnego mężczyznę, dobrego chłopaka, któremu brak doświadczenia dotknięcia ran Pana, doradź mu, żeby wziął urlop na rok, dwa... A będzie dobrze. Możesz obawiać się, że jest nas mało, ale nie stawiaj ilości nad jakością. Potrzebujemy księży, którzy będą się modlić do Jezusa Chrystusa za ludzi odrzucających Boga, jak to uczynił Mojżesz wstawiając się za swoim narodem, który nie chciał Boga. Potrzebujemy kapłanów, którzy mają odwagę cierpieć, znosić samotność i dawać ludziom miłość. Czy to jest zrozumiałe? Dziękuję.

Gianni:

Ojcze Święty, jestem Gianni i pochodzę z WŻCh w Aquila. Udzielam się w wolontariacie od prawie 30 lat: w stowarzyszeniach i w polityce. Naszym celem jest uświadomienie, zwłaszcza młodemu, że oprócz korzyści materialnych w życiu prywatnym – trendu, który niestety dominuje w obecnych czasach – istnieje również interes ogólny, którym jest dobro całej wspólnoty. Ojcze Święty, jak rozeznawać zgodnie z duchowością ignacjańską, aby utrzymać żywą i zdrową relację pomiędzy wiarą w Chrystusa a odpowiedzialnością w działaniu na rzecz budowy silnego i prawego społeczeństwa? Dziękuję.

Papież Franciszek

Sądzę, że na to pytanie odpowiedziałby najlepiej ojciec Bartolomeo Sorgo, ale nie wiem czy jest tutaj... Nie, nie widzę go... Byłby właściwą osobą, aby odpowiedzieć na Twoje pytanie, bo jest jezuitą, który przetań szlaki w obszarze polityki. Słyszę czasami, że pojawiają się głosy, aby stworzyć partię katolicką. Nie jest właściwa droga. Kościół to zgromadzenie chrześcijan, które kocha swego Ojca, idzie drogą Jego Syna i otrzymuje natchnienie Ducha Świętego. Ktoś inny podpowiada, że nie chodzi partię polityczną, ale partię złożoną z katolików. Nie, nie jest nam ona potrzebna, ponieważ jej utworzenie nie jest naszym powołaniem. „Czy katolik może uczestniczyć w polityce?” Musi! „Czy katolik może *mieszać* się w politykę?” Musi!

Błogosławiony Paweł VI, jeśli się nie mylę, powiedział, że polityka to jedna z najwyższych form miłości, ponieważ stara się o wspólne dobro. „Ojcze, ale zajmować się polityką nie jest łatwo w tym skorumpowanym świecie... w końcu przestaje się iść na przód.” Czy chcesz mi powiedzieć, że uprawianie polityki jest martyrologią? Tak. Jest to pewien rodzaj męczeństwa. Jest to cierpienie związane z codziennością: poszukiwanie wspólnego dobra bez popadania w korupcję. Zbadaj, która z dróg szukania wspólnego dobra jest najwłaściwsza, które środki są najbardziej pożyteczne. Zaczynając od najmniejszych spraw – ważne, aby podejmować działanie. Angażowanie się w politykę jest sprawą ważną – dotyczy to małej i dużej polityki. Wielu katolików w Kościele zajmuje się polityką i to w tej dobrej i czystej postaci, pracując na rzecz pokoju pomiędzy narodami. Pomyślcie o katolikach tutaj, we Włoszech po wojnie, pomyślcie o *De Gasperi*. Pomyślcie o Francji: Schumann, którego proces beatyfikacyjny trwa. Można stać się świętym będąc politykiem. Jest więcej przykładów, tym, którzy chcą iść do przodu w budowaniu wspólnego dobra mogą służyć te dwa. Zajmowanie się polityką jest męczeństwem, ponieważ praca dla dobra wspólnego, którą podejmujemy codziennie, wiąże się z niesieniem krzyża wyrzeczeń, a także krzyża wielu grzechów. Działając w świecie trudno jest nie ubrudzić sobie rąk i serca. Ale jeśli tak się stanie, idź, przeproś, poproś o przebaczenie i pracuj nadal, staraj się i nie zniechęcaj się. „Ojcze, nie chcę zajmować się polityką, bo nie chcę grzeszyć.” Ale nie czynisz dobra! Idź do przodu, poproś Boga o pomoc w unikaniu grzechu, ale jeśli zgrzeszysz i pobrudzisz sobie ręce, proś o przebaczenie i rób swoje. Trzeba działać, aby nie stać w miejscu.

I walczyć w imieniu społeczeństwa właściwego i zjednoczonego. Co może nam zaoferować ten zglobalizowany świat, co może zaoferować nam na płaszczyźnie polityki? Odpowiedzią w obecnych czasach jest pieniądz, który znajduje się w samym centrum. Nie mężczyzna, nie kobieta, nie. Tylko pieniądz. Bożek pieniądz. Prawie każdy jest w jego służbie... A kto nie służy bożkowi pieniądzwowi ten jest odrzucony. Niestety, ale to, co oferuje nam zglobalizowany świat to kultura odrzucenia. Odrzuca się wszystko to, co nam już nie służy, nie podoba nam się. Odrzuca się dzieci, bo albo je się zabija przed narodzinami, albo są niewygodne, więc się nie poczynają. Odrzuca się starszych, schorowanych, bo nie ma z nich pożytku. Obecnie, młodzi nie mając pracy odwiedzają dziadków, bo ich emerytury są im potrzebne, aby przeżyć. Jest to jednak tylko chwilowe zainteresowanie starszymi. A teraz trzeba zmniejszyć ilość miejsc pracy, bo bożek pieniądz nie ma jej dla wszystkich. Więc odrzucamy młodych. Jeśli się nie mylę, we Włoszech około 40—41% młodych powyżej dwudziestego piątego roku życia pozostaje bez pracy. Tak wygląda kultura odrzucenia... To

droga prowadząca niestety do destrukcji. Czy katolik może się temu przyglądać „z balkonu”? Nie można spoglądać z dystansu. Należy się w to *wmieszać*. I to najlepsi z nas! Jeżeli Pan cię powołuje do zajęcia się polityką – idź. Spotka cię cierpienie, może zgrzeszysz, ale Pan jest z tobą. Proś o przebaczenie i idź na przód. Nie pozwólmy na to, aby kultura odrzucenia usunęła wszystko. Odrzuciła stworzenie, ponieważ stworzenie jest niszczone codziennie coraz bardziej. Nie zapominaj słów błogosławionego Pawła VI: polityka jest jedną z największych form miłości.

Nie wiem czy odpowiedziałem... Napisałem wypowiedź, może jest nudna jak wszystkie inne wypowiedzi, ale zamiast odczytać dostarczę ją, ponieważ preferuję ten dialog.

(Następnie Papież modli się ze wszystkimi odmawiając modlitwę do Madonna della Strada – Matki Bożej Dobrej Drogi).

Proszę, nie zapominajcie o modlitwę za mnie. Dziękuję.

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA

Drodzy bracia i siostry,

Witam was wszystkich reprezentujących Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego we Włoszech i innych przedstawicieli różnych grup duchowości ignacjańskiej, wspólnot bliskich waszej formule oraz wszystkich innych zajmujących się ewangelizacją i promowaniem humanizmu. Szczególne pozdrowienia kieruję do uczniów i dawnych uczniów Instytutu Massimo z Rzymu, a także innych przedstawicieli szkół jezuickich.

Znam wasze stowarzyszenie bardzo dobrze, byłem Asystentem Narodowym WZCh w Argentynie pod koniec lat 70. Wasze korzenie sięgają Sodalicji Mariańskich, które mają początek w pierwszej generacji towarzyszy Świętego Ignacego z Loyoli. W wieloletnim procesie stowarzyszenie rośnie w siłę i tworząc filie na całym świecie, wyróżniając się intensywnym życiem duchowym i gorliwością apostołską swoich członków, antycypując tym nauczanie Soboru Watykańskiego II na temat roli i służby świeckich w Kościele. Z tej perspektywy nawiążę do tematu waszego spotkania, który brzmi „Poza murami”.

Chcę wam dzisiaj zaproponować kilka wskazówek na waszą drogę duchową i wspólnotową.

Po pierwsze: zaangażowanie w szerzenie *kultury sprawiedliwości i pokoju*. W obliczu kultury bezprawia, korupcji i konfrontacji, jesteście powołani, aby poświęcić się na rzecz dobra wspólnego, w tym także służąc ludziom zaangażowanym w politykę, bo polityka, jak stwierdza błogosławiony Paweł VI „jest najwyższą i najbardziej wymagającą formą miłości”. Jeśli chrześcijanie zrezygnują z bezpośredniego zaangażowania w politykę, byłaby to zdrada ich misji wiernych świeckich, którzy są powołani, aby być „solą i światłem” dla świata poprzez tego rodzaju obecność.

Jako drugi priorytet wskazuję wam postugę rodzinie, temat obrad ostatniego Synodu Biskupów. Zachęcam wspólnoty w parafiach do troski o rodziny, bo właśnie rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa. Towarzyscie też narzeczonym w drodze do małżeństwa. Współpracujcie również z tymi, którzy się oddalili od Kościoła: będącymi w separacji, tymi którzy cierpią z powodu niepowodzeń w życiu małżeńskim lub życia w rodzinie dysfunkcyjnej i co sprawia, że nie mają siły kroczyć drogą wiary i życia w Kościele.

Trzecim priorytetem w waszej postudze powinna być działalność misyjna. Z wielkim zadowoleniem przyjąłem wiadomość, że razem z Uczniowską Ligą Misyjną obraliście wspólną drogę w niesieniu pomocy biednym i najbardziej potrzebującym. Zachęcam was, byście utrzymywali tę zdolność do wychodzenia i podążania na peryferia ludzkości do najbardziej potrzebujących. Dziś zaprosiliście delegacje członków waszej Wspólnoty z innych krajów, szczególnie z Syrii i Libanu, ludzi zmaltretowanych przez okropne wojny. Im ponownie przekazuję wyrazy mojej miłości i solidarności. Ludzie ci doświadczają teraz czasu krzyża, dlatego dajmy im odczuć miłość, bliskość i wsparcie całego Kościoła. Wasza solidarna więź z nimi potwierdza wasze powołanie do budowania wszędzie mostów pokoju.

Wasz styl braterstwa, w którym włączacie się w projekty na rzecz przyjęcia imigrantów na Sycylii, niech ubogaci wychowanie młodych ludzi, zarówno wewnątrz waszego stowarzyszenia, jak i w szkołach. Św. Ignacy zdawał sobie sprawę, że aby odnowić społeczeństwo, musi skierować się do młodzieży, więc wspierał otwieranie kolegiów. I tak właśnie powstały pierwsze Sodalitje Mariańskie. Naśladując ten jasny i owocny przykład możecie również i wy być aktywni w instytucjach edukacyjnych, katolickich i państwowych tu, we Włoszech, jak to ma miejsce w wielu innych krajach. U podstawy waszej działalności jest zawsze radość ewangelicznego świadectwa połączona z wrażliwą i pełną szacunku postawą wobec innych.

Dziewica Maryja, która swoim „tak” zainspirowała waszych założycieli, niech pomaga wam szczerze odpowiedzieć na wezwanie, aby być „solą i światłem” w środowiskach, w których żyjecie i działacie. Niech towarzyszy wam błogosławieństwo, którego z serca udzielam wam i waszym bliskim. Proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie.

przekład z włoskiego: Ewa B.